

WOJEWÓDZTWO PŁOCKIE W CZASIE BEZKRÓLEWI i NA ELEKCJACH

CZĘŚĆ I

Dwie pierwsze elekcje — precedensy i próba sił

Mimo podejmowanych jeszcze za życia ostatniego Jagiellona prób uregulowania sprawy elekcyjnego następstwa tronu, śmierć Zygmunta-Augusta 7 lipca 1572 r. zastała świeżo zespoloną Rzeczpospolitą zupełnie na bezkrólewie nie przygotowaną. W ogniowej próbie wyrobienia politycznego — jakim stał się pierwszy wypadek pozbawienia państwa przedstawiciela dynastii, gotowego do objęcia elekcyjnego tronu, miano dopiero wypracowywać formy ustrojowe stanowiące precedensy na przyszłość, a obowiązujące aż do upadku szlacheckiej Rzeczypospolitej.

Do najistotniejszych problemów chwili należało pytanie — kto będzie decydował o losie narodu, inaczej — kto obierze króla: magnaci (czyli ich reprezentacja — senat), czy ogół społeczeństwa szlacheckiego. Zwyciężyła, w ciężkiej walce, demokracja szlachecka. Drugim pierwszoplanowym problemem stała się kwestia tolerancji i nietolerancji religijnej, polska walka z reformacją i o nią. Dopiero zagadnieniami pochodnymi tych dwóch głównych nurtów walk, były wątki dalszych, namiętnych sporów: gra partii o poszczególne kandydatury, zajadły spór o ustrój sądownictwa podczas interregnum i rozgrywka o stanowisko głowy państwa (interrex) w czasie bezkrólewia.

Odpowiedź na pytanie — jak zachowywało się Mazowsze płockie w węzłowych punktach naszych dziejów, podczas bezkrólewia — jest tematem niniejszej pracy. Zasadniczym źródłem dla niej stały się odpisy laudów płockich, znajdujące się w Instytucie Historii PAN w Krakowie, wobec zniszczeń wojennych obecnie jedyny, aczkolwiek nie kompletny, zbiór aktów sejmiku płockiego.

Prześledzenie kolei wypadków, w których Mazowszu płockiemu danym było wziąć udział, poprzedzić trzeba przypomnieniem dwu jeszcze spraw:

1. Specyfika społeczno-gospodarcza dawnego województwa płockiego różniła je znacznie od innych ziem polskich, a upadabniała do Mazowsza właściwego. Brak było w płockim zupełnie świeckich fortun magnackich, niewiele istniało królewszczyzn (choć więcej niż w województwie mazowieckim), liczną była warstwa szlachty zagrodowej i nieosiadłej (nieco jednak mniej liczna niż na Mazowszu właściwym). Ponad masę najniższego majątkowo szczebla szlacheckiego

i ponad warstwę drobnych zupełnie posesjonatów, wybijało się dosłownie ledwo dwadzieścia czołowych rodzin województwa. Choć w skali ogólnopolskiej rodziny te liczyć się mogły najwyżej do średniozamożnych, na miejscu właśnie one, oraz przedstawiciele duchowieństwa, kierowały wszelkimi przejawami życia publicznego. One i tylko właściwie one wykrczystywały w pełni prerogatywy szerokich wolności szlacheckich. Masy biedoty herbowej, nie mające najmniejszego wyrobienia politycznego, były jedynie biernym narzędziem polityki mniejszych (choć cennym ze względu na swą liczebność). Jedyne elementy czynne stanowiły: biskup płocki i jego kapituła oraz, przynajmniej w pierwszych bezkrólewicach często mu przeciwstawni, wojewódzcy „dygnitarze i urzędnicy”, to znaczy owych dwadzieścia rodzin z reguły decydujących o przebiegu wszystkich sejmików i z reguły reprezentujących województwo nazewnętrz w życiu publicznym w skali państwa.

2. Mazowsze w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej składało się z trzech województw: mazowieckiego (największego, liczącego 10 ziem), płockiego (ziemie płocka i zawskrzyńska), oraz rawskiego. Mimo wyraźnej przynależności płockiego do regionu mazowieckiego, mimo silnego poczucia tej przynależności trzeba tu rozróżnić jej elementy formalne i praktyczne. Formalno-ustrojowe więzy właściwie nie istniały: wojew. mazowieckie dysponowało sejmikiem generalnym jako najwyższym przejawem swego samorządu, będącym szczeblem pośrednim między sejmikami partykularnymi jego poszczególnych dziesięciu ziem, a sejmem Rzeczypospolitej. W sejmiku generalnym mazowieckim (tzw. „generale”), dzięki atrakcyjności wyższego rzędu samorządu dzielnicowego, uczestniczyło niemal stale pozamazowieckie woj. podlaskie, często słało swych posłów woj. rawskie — płockie zaś nie¹⁾. Wręcz przeciwnie — woj. płockie partycipowało z reguły w obradach podobnego „generału” — ale wielkopolskiego, w Kole. Na sejmik generalny mazowiecki poraz pierwszy — i tylko ten jeden raz w czasie trzech pierwszych bezkrólewia — wysłało swych posłów w listopadzie 1574 r.²⁾. Natomiast tam gdzie mazowszanie i płocczanie, czy ich reprezentacje, znaleźli się obok siebie — zatem w dobie bezkrólewia na konwokacjach czy elekcjach — tam, niemal z reguły, triumfowało poczucie więzi i solidarności, dyktując województwom mazowieckim wspólne i harmonijne działanie.

Od konfederacji po konwokację

Przejawiane przez magnatów tendencje do uchwycenia — bezpośrednio po śmierci Zygmunta-Augusta — biegu wypadków w ręce senatu, napotykały na powszechną nieufność i opór szlachty, która uważała, iż tylko ona in gremio, powołana jest do sprawowania władzy i do obioru nowego króla. Potrzeba zawiązania konfederacji, będącej wyrazem samoorganizowania się społeczeństwa szlacheckiego, pozbawionego naczelnego kierownictwa korony, znalazła jednak uznanie nawet w oczach senatu, w sierpniu 1572 r. zgromadzonego w Knyszynie. Ponieważ wśród senatorów przeważało zdanie magnatów antykatolickich, wskazujących na Lublin — gdzie różnowiercy mieliby zapewnioną większość — jako na miejsce przyszłej konwokacji (zjazdu mającego załatwić sprawę ustrojową bezkrólewia i przygotować elekcję) — przeto zaniepokojony prymas Jakub Uchański zwołał w październiku następny zjazd senatorów w Kaskach koło Sochaczewa na Mazowszu. Tutaj przeforsowano katolickie Mazowsze jako miejsce obrad przyszłej konwokacji, równocześnie nakazując zwołanie partykularnych sejmików przedkonwokacyjnych po województwach i ziemiach na dzień 13. XII. 1572 r.³⁾

Tymczasem szła po kraju fala konfederacji zawiązywanych w poszczególnych ziemiach. Polska demokracja szlachecka — gdy po raz pierwszy nie stało „ojca i pana” — przejęta była do głębi uczuciem niepokoju. Zawiązywane (począwszy od pierwszej — chełmskiej z 17. VII. 1572 r.⁴⁾ konfederacje były wynikiem silnie odczuwanej potrzeby działania tak celem zapewnienia bezpieczeństwa państwu, jak i obrony swobód i przywilejów szlachty przed senatem w bezkrólewiu, a przed przyszłym królem na potem. Fala konfederacji na Mazowsze dotarła późno. Trzeba było licznych przykładów innych ziem, by woj. mazowieckie zawiązało swą konfederację,⁵⁾ a za nim by poszło woj. płockie, jako chronologicznie ostatnie z wszystkich województw korony.

Na obradującym między 15 a 18 listopada „generale” wielkopolskim w Kole, prymas — dbający o to by w sporze o stanowisko interrexa nie dać się wyprzedzić swemu dyssydenckiemu kontrkandydatowi, marszałkowi w.k. Firlejowi — wydał uniwersał, wzywający szlachtę do obioru posłów na zapowiedzianą konwokację warszawską. Poparł prymasa wydatnie energiczny biskup kujawski Karnkowski, który 20 listopada zwrócił się listownie do szlachty płockiej o obronę katolicyzmu i poparcie prymasa jako interrexa. Na sejmiku płockim w Raciążu znalazł pełne poparcie i zrozumienie, najruchliwszym zaś szermierzem tych poglądów był pisarz ziemski płocki Mikołaj Kosobudzki.⁶⁾ Sejmik o którym mowa, zgodnie z postanowieniem powziętym w Kaskach, zwołał na 13 grudnia wojewoda płocki Arnolf Uchański (brat pryma-

sa), a ogłosił starosta płocki Stanisław Sędziwoj-Czarnkowski, zarazem referendarz koronny.⁷⁾ Uchwały tego sejmiku świadczą, że szlachta płocka poświęciła się niemal wyłącznie dwóm sprawom. Pierwszą z nich stanowiły — omówione na innym miejscu — partykularne, personalne rozgrywki o sądy kapturowe, wiedzione nie o żadną zasadę, a tym samym nie świadczące dobrze o wyrobieniu parlamentarnym płocczan. Od rozgrywek tych odbijało potraktowanie drugiego tematu obrad: szlachta płocka pragnęła by obiór nowego króla był wyrazem jedności narodu, czego przejawem była powzięta uchwała:

„(uznając niebezpieczeństwo) pana jakiego nad sobą, któryby od części tylko... na królestwo usadzon był, albo też gwałtem i mocą ku panowaniu nam przyszedł; tedy my naśladować w tym przodków naszych... obiecujemy to sobie wszyscy pod poczciwościami swymi i wiarą naszą chrześcijańską, cnotliwymi ślacheckimi słowy swemi, iż żadnego takiego za pana mieć... nie będziemy; i owszem przeciw takiemu jako przeciw skazcy i gwałcielowi praw i swobód naszych powstaniemy, a pomocniki jego, jeśliby którzy czego Boże uchowaj tu się znaleźli, pro hostibus patriae mieć i nad ich... majątnościami mścić się będziemy dotąd, póki nam największej możliwości stawać będzie...⁸⁾

Uchwała ta, to charakterystyczny wyraz nastrojów jaki wśród płocczan — poddanych krzyżującym się wpływom biskupa, oraz rezydującej od 6 sierpnia w Płocku⁹⁾ „infantki” Anny Jagiellonki — budziła rozlewająca się po kraju walka stronnictw, na bliskiej już konwokacji mająca ulec dalszemu spotęgowaniu.

Spory wewnętrzne

Choć woj. płockie uczestniczyło w wypadkach toczących się lawiną przez kraj już od śmierci Zygmunta-Augusta, udział ten był dotychczas raczej bierny, a stanowisko województwa zdeterminowane przez negatywne nastawienie mas drobnej szlachty do rodzimych różnowierców z jednej, a do Niemców-Habsburgów z drugiej strony. Mechanizm i siły kierujące takim nastawieniem płocczan ujawniły się z całą wyrazistością później, w czasie elekcji. Wtedy też płockie zatraciło swoją dotychczasową bierność. Narazie zaś, obok pewnego opóźnienia w procesie wyrobienia politycznego — co było niewątpliwym wynikiem przewagi ilościowej mas drobnoszlacheckich — czynnikiem wpływającym na spotęgowanie bierności nazwanej były zjadale spory partykularne, targające wewnętrznym życiem woj. płockiego.

Przedkonwokacyjny (grudniowy) sejmik płocki, poprzedził udział posłów płockich w obradach „generału” wielkopolskiego w Kole, w połowie października. Delegacja płocka bar-

dzo była nieliczna¹⁰⁾, a fakt ten wpłynął na przebieg długotrwałego i zjadłego sporu o sądownictwo w płockim podczas bezkrólewia. Ponieważ sądy zwykłe były tylko niejako przedłużeniem ramienia królewskiego działającego w zakresie sprawiedliwości, ponieważ wyrokiwały w imieniu króla — przeto naturalnym było według ówczesnych pojęć, że z chwilą śmierci swego królewskiego mocodawcy, straciły możność i moc działania. Trzeba je było zastąpić innym wymiarem sprawiedliwości. Rolę tę zaczęły odgrywać sądy kapturowe, czyli inaczej mówiąc konfederackie, powoływane do życia przez konfederację poszczególnych województw. Jednak rzecz nie była całkiem prosta, sytuacja zupełnie nowa — nie było gotowych wzorów, na których można by się oprzeć. Fala konfederacji wojewódzkich w płockie jeszcze nie dotarła (konfederacja płocka zawiązana została bardzo późno, dopiero w listopadzie). Wydaje się, że właśnie dla tego nieliczni przedstawiciele płockcy nie przyjęli postanowienia uchwalonego przez województwa wielkopolskie, według którego sądy miały działać w imieniu właściwych starostów grodowych, którym dodano by delegatów kapturowych.¹¹⁾ (Było to zresztą stanowisko nietypowe — gdzieindziej sądy działały w imieniu skonfederowanej szlachty). Ustanowienie później w Płocku sądu według własnego wzoru — wymiar sprawiedliwości musiał wszak działać — stało się przyczyną długotrwałych rozdrźwięków wśród szlachty.¹²⁾

Na grudniowym sejmiku płockim uchwała podjęta w sprawach sądownictwa podkreślała, że woj. płockie jest zobowiązane do ścisłej współpracy z województwami wielkopolskimi, z drugiej jednak strony potwierdzała nieprzyjęcie ustanowionego przez Wielkopolskę ustroju sądów. Chodziło zaś głównie o to, że płocczanie chcieli eliminować ze składu sądu swego starostę (Czarnkowskiego), z przyczyn nie tyle nawet politycznych (Czarnkowski był stronnikiem Habsburgów), ile najzupełniej prywatnych: oświadczyli wrogowie starosty z kasztelanem płockim Anzelmem Gostomskim na czele, starali się podważyć legalność piastowania przezeń urzędu starosty. Gostomski usiłował nawet, apelując do wszechwładzy „skonfederowanych stanów” uzyskać oficjalny werdykt pozbawiający Czarnkowskiego starostwa. Nieznany nam dokument tej treści został podobno, według skargi Czarnkowskiego, uchwalony przez sejmikującą mniejszość.¹³⁾ W tym stanie rzeczy sejmik obral 11 sędziów kapturowych,¹⁴⁾ bynajmniej nie jednomyślnie i nie bez pospolitych burd.

Ledwo zakończyły się obrady sejmikowe w Raciążu, do grodu Płockiego wniesiony został przez kasztelana sierpskiego Wojciecha Krasieńskiego i jedenastu szlachty, protest przeciwko uchwałom o sądzie kapturowym, operujący zresztą wyraźnie naciągniętymi argumentami proceduralnymi,¹⁵⁾ a w dwa tygodnie później

reprotestacja deputatów (sędziów) kapturowych, stwierdzająca z kolei legalność ich funkcji...¹⁶⁾

Tego rzędu spory rozpalają nie tylko szlachtę, ale i płockich senatorów, gdy w lutym 1573 r. zbierała się w Warszawie pierwsza w dziejach polskich konwokacja. Nawet jeszcze bezpośrednio po konwokacji, wciąż odnosi się wrażenie, że daleko bardziej od doniosłych wypadków warszawskich przejmował płocczan dalszy ciąg sporu o sądy. Odbywający się z końcem lutego 1573 pokonwokacyjny sejmik w Raciążu, zwołany przez wojewodę Uchańskiego,¹⁷⁾ stał się widownią ożywionej działalności antykapturowego stronnictwa, na czele którego stał kasztelan sierpski Krasieński, a które zyskało tymczasem na liczbie stronników.¹⁸⁾ Przeciwnicy wykazali równe zaciętrzewienie, dzięki czemu sąd kapturowy funkcjonował, wbrew szeregowi zarzutów proceduralnych, tym razem nie pozbawionych zdaje się podstaw.¹⁹⁾ Ośrodek tych sporów — starosta płocki i referendarz koronny Stanisław Czarnkowski — uzyskał obecnie wydatną pomoc ze strony partykularnego sejmiku poznańskiego w Środzie (starostą generalnym wielkopolskim był jego rodzony brat Wojciech), który w jego obronie wysłał do Raciąża specjalne poselstwo w osobach Krzysztofa Iwińskiego i Mikołaja Mielnińskiego, ze względu na osobę tego ostatniego — prononsowanego stronnika francuskiego — mające dużą wagę.²⁰⁾

Zakłęty krąg partykularnych sporów województwo płockie potrafiło odsunąć na plan drugiego dopiero w momencie szczytowego napięcia — w okresie samej elekcji.

Na szerokiej arenie

Najdonioślejszym aktem podjętym na zjeździe konwokacyjnym stała się tzw. Konfederacja Warszawska, zapewniająca krajowi pokój religijny poprzez zastosowanie zasad pełnej tolerancji dla dyssydentów. Protestował przeciwko temu aktowi cały episkopat, a bodaj najgłośniej czynił to biskup płocki Piotr Myszkowski. Nie mniej płoccy posłowie nie wylamali się z ogólnego prądu panującego na konwokacji i Konfederację Warszawską podpisali.²¹⁾ Ale to bynajmniej nie przesądziło o stanowisku woj. płockiego, które biskupowi Myszkowskiemu złożyło podziękowanie za nieugięte w tej sprawie zachowanie.²²⁾ Postępowanie szlachty płockiej było tu identyczne ze stanowiskiem woj. mazowieckiego, które przeciw Konfederacji Warszawskiej gromko protestowało 2. III. 1573 r.²³⁾ Protesty płocczan miały wkrótce rozleć się głośnym echem nie tylko poza granicami niewielkiego województwa, ale i poza granicami ogromnej Rzeczypospolitej...

W toku zaostrażającej się, między konwokacją a elekcją walki stronnictw, decydująca w Płocku grupa miejscowych senatorów i urzędników ziemskich, w ogromnej większości zajęła stanowisko zdecydowanie antyhabsburskie. Partię

rakuską reprezentował jedynie biskup płocki Piotr Myszkowski (najczynniejszy stronnik cesarski wśród episkopatu), oraz starosta płocki i referendarz kor. Stanisław Czarnkowski. Chwilami oscylował ku tej grupie kasztelan płocki Anzelm Gostomski. Reszta senatorów i urzędników oglądała się za kandydatem na króla — „Piasta” (Polaka), względnie gotowa była przyjąć kandydaturę francuską. Tak zatem tłumy biedoty szlacheckiej poddane zostały dwojakim wpływom: w kwestii zwalczania zasad Konfederacji Warszawskiej ulegały w zupełności bliższemu oddziaływaniu swego duchowieństwa, i dalszemu — nuncjusza Commendoniego²⁴), zaś w sprawie osoby elekta wpływy duchowieństwa musiały ustąpić oddziaływaniu senatorów świeckich, a przede wszystkim najpotężniejszym wpływom — Anny Jagiellonki, cieszącej się ogromną popularnością na całym Mazowszu. „Infantka” zaś, przeżywszy długi okres wahań, wyrzekła się zwlekającego z obietnicą małżeństwa arcyksięcia Ernesta Habsburga, i stanęła po stronie kandydatury Henryka Walezjusza.

Z początkiem kwietnia tłumy szlachty z wszystkich trzech województw mazowieckich stanęły na polu elekcyjnym w Kamieniu pod Warszawą. Jak mazowiecka tak i płocka szlachta wypełniła zalecenia prymasa i znalazła się na elekcji viritim (osobiście, a nie przez posłów). Płoccy notable uczestniczyli żywo w przetargach elekcyjnych, a tłumy drobnej szlachty mazurskiej, dobrzyńskiej, rawskiej i płockiej, kierowane przez swych świeckich i duchownych przywódców, decydowały swą postawą o przebiegu elekcji. Ich ogromny, a odwrotnie proporcjonalny do wyrobienia politycznego i obywatelskiego, wpływ na przebieg elekcji, podkreślają wszystkie współczesne relacje. Ceny przy każdym głosowaniu materiał ludzki był utrzymywany (dosłownie) przez magnatów przeciwnych tolerancji, przez cały niemal czas obrad.²⁵) Tłum wypłacił się swym opiekunom głośno i krzykliwie naciskając o przyspieszenie elekcji. Bowierni różnowiercy zwlekając obiór króla, liczyli właśnie na rozejście się w końcu, zgłodniałych Mazurów. Strona katolicka nie tylko parła do szybkiej elekcji, ale podkreślała także, że zjazd elekcyjny zwołany został wyłącznie dla obioru króla, zatem nie może podejmować żadnych innych czynności. Chodziło oczywiście o to by uniemożliwić potwierdzenie zasad tolerancyjnych Konfederacji Warszawskiej. Z żądaniem natychmiastowej elekcji ostro wystąpił w kole elekcyjnym pisarz ziemski płocki Mikołaj Kosobudzki,²⁶) a stojące pod chorągwiemi swych województw tłumy mazurskie i płockie poparły to żądanie tumultami, czynionymi kolejno 30 kwietnia i 1 maja. Czując takie poparcie, posłowie mazowieccy, płoccy i rawscy w kole, a ich senatorowie w szopie senatu — twierdzili twardo, że na zjazd przybyli wyłącznie dla elekcji, o niczym zatem innym mówić

w ogóle nie należy²⁷). Istotnie — pod taką presją — tok obioru króla uległ przyspieszeniu. Gdy wreszcie przed poszczególnymi województwami stanęli senatorowie, by oficjalnie poprzeć swoich kandydatów — przed mazowieckim znalazł się biskup płocki Myszkowski, zalecił arcyksięcia Ernesta²⁸) — i nie uzyskał nic, prócz głośnych protestów. Co więcej, do burzliwych protestów przyłączyło się jego własne woj. płockie.²⁹) Bezpośrednio potem oba województwa zażądały gremialnie ogłoszenia królem Henryka. Wówczas jeszcze starosta Czarnkowski usiłował agitować płocczan na rzecz Habsburgów, a przynajmniej wybadać przyczyny ich żywiołowego sprzeciwu. Pisząc parę dni później (20 maja z Płocka) do królowej Zofii Jagiellonki, starosta tak relacjonował wyniki swych starań:

„...Mazurów, których było siła... ku którym się przyłączyło płockie i rawskie województwo, z wraskiem zaraz dziwnym takim mianowali Królewicza Francuskiego... Mówiłem (z płocczanami) secreto, czemu tak skoro do tego przystępowali i czemu... nie czekając pierwszych województw konkludowali, bo już zaraz to jednoznacznie spisawszy, zapieczętowali. Powiedziało mi ich kilku secreto, iż to jest wola i sprawa Królowej J.M. (Anny), bo za nikim być nie chce jeno za Francuzem...”³⁰).

Zbyt jednak zasadnicze różnice istniały między stronnictwami austriackim, francuskim i zwolennikami „Piasta”, między katolikami a różnowiercami — by nawet poparte tumultem okrzyknięcie przez wszystkich Mazurów Henryka jedynym kandydatem — mogło wystarczyć. Spory trwały nadal, aż 11 maja stronnicy francuscy — rozdrażnieni ostrymi warunkami dla przyszłego elekta, forsowanymi przez różnowierców — ponownie wystąpili z zamieszkami zbrojnymi, przy czym nie brakło tu płocczan i Mazurów³¹). Spowodowało to ostateczny rozłam na polu elekcyjnym — partia habsburska przeniosła się na osobne miejsce obrad do Grochowa. W tym samym jeszcze dniu prymas Uchański, nie oglądając się już więcej na przeciwników, ogłosił Henryka królem. Biskup Karnkowski tak potem pisał do Hozjusza:

„(na elekcji) zwyciężyli jednak katolicy, dzięki szlachcie z płockiego i mazowieckiego... Stali się oni oparciem dla katolików innych województw i przygotowali heretyków o klęskę...”³²).

W osiągnięciu ostatecznego na polu elekcyjnym modus vivendi z secesjonistami z Grochowa, posłowie płoccy jak się wydaje, nie brali już udziału. Natomiast wrześnieowy, poelekcyjny sejmik płocki w Raciążu, pragnąc umocnić elekcyjne sukcesy, podjął uchwałę głoszącą:

„...a iż się rumores jakieś wszczynają, jakoby przez nierychle króla obranego przyjechanie do rozruchu jakiego w Koronie przyjąć miało, tedy się w tym oświadczamy, iż jeżeliby pod ten czas niżeli do nas pan obrany przyjedzie, osoby ja-

kie... do złożenia inszej elekcji mieć się chciały, (temu) pomagać nie chcemy, ale przy zgodnem od wszech stanów Najjaśniejszego Pana Xsiażęcia Jegomości Pana Henryka królewicza Francuskiego (obranie) mocno i skutecznie zostawając, jego przyjechania... czekać będziemy... Jednakże Ichmości Pany Koronne upominając, aby się starali, żeby Król Jegomość conajrychlej przyjechał. To aby miał koronę sprawować przez gubernatora, na to nie przyzwalaemy..."³³).

Równocześnie roznamiętnienie sporami religijnymi i rozdrażnienie usiłowaniami dyssydentów (wprowadzenia do warunków stawianych elektowi przysięgi na Konfederację Warszawską) — podyktowało senatorom i szlachcie płockiej w osobach biskupa Myszkowskiego, kasztelana sierpskiego i Mikołaja Kosobudzkiego, wniesienie do grodu płockiego oblaty słynnego protestu przeciw Konfederacji Warszawskiej (tekst ten, mimo iż często nań się powoływano, nigdy nie był publikowany we współczesnych opracowaniach):

„...wszyscy się teraz oświadczamy, iż na tę konfederacyą nie przyzwolimy, ani jej przyjąć ani promować u przyszłego pana chcemy z przyczyn słusznych i ważnych. Bo acz się ta konfederacya za to udawa jakoby w Polsce pokój i zgodę gruntować chciała, ale kto się jej przypatrzy dobrze, obaczv snadnie iż pod tą piękną postawą truciznę podawa srogą, która iadem swym jeśli Pan Bóg nie postrzeże, koronę polską niepochybnie zabije. Bo naprzód obraża miłego Boga, obraża bliźniego i sumienie nasze, nawet koronę polską w wielką i smrotną hańbę (podaje), prawa, swobody, przywileje nasze w nieprzezwyciężenie przywodzi, obraża miłego Boga tym, iż nietylko fałszywemu nabożeństwu ale i bluźnierstwu, naostatek pogaństwu i wszelakiemu wszeteczeństwu drogę do Polski okazuje..."³⁴).

W składzie wielkiego poselstwa udającego się do Paryża po elekta, miał się znaleźć także senator z woj. płockiego, kasztelan raciązki Stanisław Kryski. Obrął jednak drogę morską, został zatrzymany przez Duńczyków w Sundzie i doznawszy wielu szykan, musiał wrócić do kraju, rezygnując z zaszczytnej misji³⁵). Choć w Paryżu zabrakło przedstawiciela woj. płockiego, w pewnym momencie znalazło się ono i tak na ustach wszystkich. Poselstwo polskie wśród warunków które miało przedłożyć elektowi do zaprzysiężenia, a uzgodnionych uprzednio w Polsce, wiozło także żądanie potwierdzenia zasad tolerancji dla dyssydentów. Członek poselstwa, biskup poznański Adam Konarski próbował jeszcze na miejscu, w Paryżu, stordpedować ten postulat, namawiając Henryka by nie składał przysięgi tolerancyjnej. Wywód swój opierał zaś właśnie na wspomnianym uprzednio proteście płockim przeciw Konfederacji Warszawskiej, twierdząc że protest ten odebrał moc

prawną aktowi Konfederacji³⁶). Znane energiczne wystąpienie Piotra Zborowskiego porczyżowało plany Konarskiego. Niemniej biskup kujawski Karnkowski podjął następną próbę wpłynięcia na króla i wysłał z kraju do Henryka pisarza ziemskiego płockiego Kosobudzkiego w tajnej misji, celem podtrzymania oporu króla w stosunku do postulatów dyssydentów³⁷).

Po przybyciu Henryka do Polski, na rozpoczętym w lutym 1574 r. sejmie koronacyjnym w Krakowie, misja Kosobudzkiego wywołała szereg protestów z jednej, a obronę przez kasztelana sierpskiego Krasieńskiego i posła płockiego Jakuba Łysakowskiego, z drugiej strony³⁸). Przeciwnie Konfederacji Warszawskiej wystąpienia płocczan musiały być mile przez króla widziane, bowiem Henryk nadal lawirował, usiłując wyminąć konieczność potwierdzenia zasad tolerancji dla dyssydentów. Tuż przed koronacją powstał znowu zajadły spór o treść królewskiej przysięgi koronacyjnej. Ogół domagał się tekstu przysięgi przynajmniej takiego, jaki Henryk złożył już w Paryżu (złagodzonej, ale zawierającej gwarancje bezpieczeństwa dla różnowierców). Jedyne posłowie płoccy, mazowieccy i gostyńscy domagali się tradycyjnego tekstu dawnej przysięgi koronacyjnej królów polskich, nie zawierającej oczywiście żadnych wzmianek o zachowaniu pokoju religijnego³⁹). Ponieważ na tok ceremoniału mieli wpływ przede wszystkim biskupi — stało się jak chcieli płocczanie i mazurzy — Henryk nie zaprzysięgł Konfederacji Warszawskiej. Wyniknęły stąd dalsze niepokoje w kraju, w niektórych ziemiach szlachta wychodząc z założenia, że skoro Henryk nie zaprzysięgł postawionych mu przy elekcji warunków, to nie jest pełnoprawnym królem — odmówiła poddania się sądom, wyrokującym znowu w królewskim imieniu. Nawet w jednomyslnym naogół i ultrakatolickim woj. płockim znalazły się tak rozumujące grupy, co doprowadziło do zajść a nawet zabójstw podczas odbywania sądów ziemskich zawskrzyńskich w Szreńsku⁴⁰).

Nie mniej stosunki bezwątpienia uległyby unormowaniu, gdyby nie konieczność zaczynania wszystkiego od nowa...

Po ucieczce Henryka

Wobec bezspornej — skutkiem ucieczki króla — klęski stronnictwa francuskiego, odżyły nadzieje partii habsburskiej. W szeregach jej liczono obecnie na Mazurów, uprzednio najzagorzalszych stronników Henryka, teraz jakoby rozgorzyczonych jego ucieczką. Ze zdwojoną energią wystąpił biskup Myszkowski, wciąż gorący, ruchliwy i inteligentny zwolennik kandydatury cesarskiej. Sekundował mu obecnie Anzelm Gostomski,⁴¹) b. kasztelan płocki, teraz wojewoda rawski⁴²). Działalność biskupa skrzyżowała się jednak z wciąż silnymi na całym Mazowszu sympatiami dla Henryka. Ujawniło się

to zarówno na sejmikach mazowieckich, jak i na sejmiku płockim w Raciążu, obradującym 4 sierpnia 1574, a zwołanym przez nowego kasztelana płockiego Tomasza Narzymskiego. Sejmik ten bez wahania uznał dalszą królewską władzę, nawet nieobecnego Henryka. Konsekwentnie też płocczanie zadecydowali nadal funkcjonowanie zwykłych sądów, wyrokujących imieniem króla. Tym razem postanowienia te nie wzbudziły gwałtowniejszych sprzeciwów, a nawet obecny na sejmiku biskup Myszkowski podpisał powzięte uchwały⁴³).

Jakiegokolwiek zdania o ucieczce Henryka wyrażały poszczególne ziemie, we wszystkich prze-ważał jednak pogląd, że konwokacja — chociażby tylko dla uzgodnienia stanowisk — jest konieczna. Toteż zjazd konwokacyjny, obradujący między 30 sierpnia a 18 września 1574 r. w Warszawie, zyskał powszechne uznanie. O ile senat zajmował na konwokacji stanowisko naogół przychylnie Henrykowi, zgadzając się czekać na jego powrót, o tyle większość izby poselskiej była za ogłoszeniem bezkrólewia. Najważniejsza ta kwestia została wreszcie załatwiona kompromisowo: wyznaczono Henrykowi termin powrotu do 12 maja następnego roku pod sankcją utraty korony. Gdy szło o utwierdzenie węzłem konfederacji postanowień, które zapadły lub zapadną jeszcze na zjeździe, obiekcje miał jedynie biskup płocki, oświadczając: „mogą mnie potem postanowić i z okna wyrzucić, a ja mam latać, chociaż skrzydeł nie mam”⁴⁴).

W związku z zawieszeniem bezkrólewia, na konwokacji postanowiono dalsze funkcjonowanie sądów zwykłych, ale — z uwagi na nieobecność króla — wraz z pewną inowacją: obok zwykłych miały w województwach działać i nadzwyczajne sądy najwyższej instancji, zastępujące apelację do króla. W związku z tym właśnie postanowieniem, pokonwokacyjny, listopadowy sejmik płocki zlecił dalsze wykonywanie normalnych funkcji sądowych znanemu nam już staroście Czarnkowskiemu, zastrzegając, że jeśli ktoś miałby do niego pretensje (szło o dawny spór o starostwo), powinien je później, przed królem dopiero wywieźć⁴⁵). Wprowadzono także, postanowiony na konwokacji, sąd najwyższej instancji, wybierając doń deputatów i nakazując im sędzić „zwykłym obyczajem, pod imieniem króla Henryka”⁴⁶), że zaś, tym razem woj. mazowieckie, przeżywało gwałtowne spory o ustrój sądownictwa (dobrze znane płocczanom z okresu poprzedniego bezkrólewia) — sejmik obradujący w Raciążu postanowił:

„iżem z wielkich a ważnych przyczyn widząc pericula województwa przyległego... deputowaliśmy na zjazd główny Księstwa Mazowieckiego... na dzień świętej Katarzyny do Warszawy, urodzone pany Grzegorza Zielińskiego sędziego, Jakuba Strzeszewskiego stolnika płockich, Jana Górskiego sekretarza Króla JMości w tych wszystkich sprawach i potrzebach, którychm

tu między sobą namawiali, uważali i postanowili...”⁴⁷).

Udział trzech posłów płockich w niespokojnym generale mazowieckim z 25 XI 1574 r. był pierwszym i jedynym jak dotychczas objawem współdziałania płocczan z woj. mazowieckim, poza zasięgiem zjazdów ogólnokrajowych⁴⁸).

W samym Płocku zrodził się tymczasem nowy lokalny spór. Wspomniany listopadowy sejmik postanowił m. in. pobór podatków, uchwalonych jeszcze na konwokacji, które „wybierać” miał pisarz ziemski a zarazem poborca Mikołaj Kosobudzki. Po zgromadzeniu pieniędzy deputaci wyznaczeni przez ten sam sejmik, mieli odebrać je od Kosobudzkiego i skwitować go. W związku z tym, w styczniu 1575, wybuchły scysje: deputaci zjawili się na ratuszu płockim, gdzie Kosobudzki miał im jakoby odmówić wydania pieniędzy, twierdząc że są one przeznaczone na potrzeby obronne W. Ks. Litewskiego⁴⁹). Sam Kosobudzki natomiast twierdził, iż część pieniędzy wpłacił do skarbu koronnego, a deputaci nie chcieli uznać przedstawionego przezeń kwitu. Wobec tego odmówił rozliczenia się z nimi⁵⁰). Sprawa ta zaprzętnęła jeden z następnych sejmików płockich (majowy z 1575 r.), gdzie jednak zdołano ją kompromisowo załatwić⁵¹).

Za to w kwietniu wyłoniła się ponownie groźba zaburzeń o ustrój sądownictwa — nie doszła bowiem do skutku, przewidziana na koniec marca, sesja płockich sądów ziemskich. Kilkudziesięciu szlachty oblatowało wówczas w grodzie płockim gwałtowny manifest, skierowany do kasztelanów (stanowisko wojewody po śmierci Arnolfa Uchańskiego wakowało), a domagający się zwołania sejmiku celem wyświetlenia kto jest winien nieodprawieniu sądów, oraz dla wyjaśnienia innych spraw, jak zabójstwa i zajścia w Szreńsku (wspomniane już przez nas, a mające miejsce jeszcze po koronacji Henryka)⁵²). W odpowiedzi na te żądania kasztelan raciażki Stanisław Kryski (wobec choroby wyższego odeań kasztelana płockiego Narzyńskiego) istotnie zwołał sejmik na dzień 3 maja⁵³).

W podjętej uchwale sejmik ustalił, że sądy nie odbyły się skutkiem drobnej przyczyny proceduralnej, mianowicie opieszali kasztelanowie do tej pory nie przyjęli, przepisanej prawem, przysięgi podsędka płockiego. Szlachta przybrała dość groźną wobec swych dygnitarzy postawę, grożąc, że jeżeli nie oni, to podkomorzy płocki Wilkanowski za nich przysięgę tę przyjmie. Sprawy sądowe szybko jednak zeszyły na plan drugi, a obradujących zaprzętnął zbliżający się zjazd w Stężyce, zwołany w związku z upływem terminu powrotu, wyznaczonego królowi. Szlachta płocka wybrała sześciu posłów na zjazd⁵⁴), a następnie ułożyła dla nich instrukcję, która prócz spraw lokalnych zalecała jaknajzyczliwsze ustosunkowanie się do spo-

dziewanego w Stężycy poselstwa francuskiego⁵⁵). Wierność dla Henryka była zatem wciąż jeszcze w płockim żywa. W trudniejszym położeniu znaleźli się wobec tego posłowie płoccy na majowym zjeździe stężyckim, gdzie magnacka partia Habsburga uzyskała zdecydowaną przewagę. Rewelacyjnie zabrzmiało tam oświadczenie podkomorzego płockiego Wilkanowskiego, iż płocczanie przysłali go nie dla nowej elekcji, ale dla oczekiwania na powrót prawego króla. Na poparcie swych słów Wilkanowski zademonstrował zebrany, oblatowaną w grodzie płockim, instrukcję poselską sejmiku raciązkiego⁵⁶). Rozpętała się wówczas burza. Niezmiernie żywe poczucie nieodzowności podejmowania jednomyślnych decyzji, spowodowało że postępowanie płocczan wydało się, dla przeważającej partii habsburskiej, niezmiernie groźnym. Gromy posypały się głównie na głowę starosty płockiego Czarnkowskiego, który chce habsburczyk, dopuścił wpisanie takiej instrukcji do akt grodzkich. Zarzucano mu, że nie miał prawa wciągać do akt, postanowień sprzecznych z wolą Rzeczypospoliej. Były bowiem niezgodne z aprobowaną na konwokacji, sankcją utraty tronu przez Henryka w wypadku nie powrótowania do kraju na oznaczony, a mioniony już, termin. Wypominano także przy sposobności Czarkowskiemu, iż raz już był współautorem ogromnych komplikacji, dozwolewszy oblatować protest przeciw Konfederacji Warszawskiej, którym szermował potem biskup Konarski w Paryżu. Zasadę jednomyślności szlacheckiej w zastosowaniu do uznania bezkrólewia za otwarte, uratowano w sposób dość specyficzny — nakazując Czarnkowskiemu wymazanie odnośnej oblaty z akt grodu płockiego...⁵⁷).

Jakkolwiek skazane na niepowodzenie, wystąpienie płocczan było jedynym, tak zdecydowanym opowiedzeniem się po stronie Henryka, choć niechętnie do ogłoszenia interregnum odnosiło się także i lubelskie i bełskie.

Zjazd stężycki, targany zbyt wielkimi sprzecznościami, nie mógł dać konkretnych rezultatów, w postaci forsowanej przez habsburczuków, natychmiastowej elekcji. Uznano jedynie otwarcie bezkrólewia. Na jednodniowej konwokacji z 4 X 1575 prymas wydał uniwersał, wzywający na nową elekcję. Odbywający się w październiku 1575 r., jak zwykle w Raciażu, sejmik płocki, wahał się z podjęciem decyzji, wreszcie postanowił na elekcję stawić się viri-
tım „nie przez posły, ale sami osobami swemi... tak jako przeciw nieprzyjacielowi”⁵⁸). Poprowadzić miał płocczan najwyższy z obecnych Stanisław Kryski kasztelan raciązki, z podkomorzym Wilkanowskim i sędzią ziemskim Grzegorzem Zielińskim dodanymi sobie do pomocy⁵⁹). Jeszcze nieco wcześniej wybrano posłów do koła elekcyjnego⁶⁰), mających przemawiać w imieniu całego województwa.

Podczas podwójnej elekcji

Na elekcji starły się stronnictwo habsburskie z „piastowskim”, dopominającym się o rodzimego, polskiego elekta, a w ostateczności gotowym na przyjęcie kandydatury moskiewskiej, czy którejkolwiek z pomniejszych, było storpedować starania cesarza, względnie jego syna.

Biskup Myszkowski podczas elekcji znowu okazał się pełen inicjatywy. Wraz z prymasem był zwolennikiem jaknajszybszego ogłoszenia królem samego cesarza (Maksymiliana II), wbrew jakiegokolwiek opozycji⁶¹). Odracanie elekcji w oczekiwaniu na prohabsburskich, a spóźniających się Litwinów — coprawda z innych niż biskupa powodów — wzburzyło szczególnie płocczan (którzy w Warszawie zdobyli bardzo mizerne kwatery)⁶²). W toku pierwszego wotowania nad osobą elekta, przemawiający 27 listopada w imieniu płocczan Grzegorz Zieliński, domagał się obrania króla-Polaka, jeżeli zaś nie — ks. Ferrary (Alfonsa d'Este) z warunkiem poślubienia Anny Jagiellonki⁶³). Po rozbiuciu elekcji na dwa przeciwstawne koła, wśród antyhabsburczyków znaleźli się oczywiście przedstawiciele Płocka. 9 grudnia w partykularnym głosowaniu aprobowali kandydatów „piastowskich” t. zn. wojewodów Andrzeja Tęczyńskiego lub Jana Kostkę⁶⁴). Na uparte żądania króla-Polaka, stronnictwo habsburskie odpowiedziało obiorem i ogłoszeniem cesarza Maksymiliana królem polskim. Fakt ten wywołał ogromne wrażenie i popłoch wśród przeciwników. Po pewnym wahaniu zdecydowano się jednak na obiór kontr-elekta. 13 grudnia płocczanie wotowali za „Piastem” lub, zyskującą z każdą chwilą na popularności, infantką Anną; mazurzy za samym „Piastem”, rawianie wprost za Batorym⁶⁵), poraz pierwszy wysuwając oficjalnie tę, pocichu w ostatnich dniach lansowaną, kandydaturę. Przeciwni Batoremu, mało jednak zdecydowanie, wystąpił kasztelan raciązki Kryski, powtarzając oklepane już przez przeciwników frazesy, że Batory jako lennik turecki może swoją osobą i na Polskę ściągnąć urozczenia suwerenne sułtana⁶⁶).

Z chwilą gdy stronnictwo antyhabsburskie uzgodniło, bez większego trudu, swe stanowisko obierając królem Annę Jagiellonkę i przydając jej Batorego za męża — wobec swych sympatii do infantki — płocczanie nie mieli powodów do protestów, gdy Stanisław Garwaski przekazał woj. płockiemu manifest secesyjnego koła elekcyjnego, wzywający szlachtę na zjazd do Jędrzejowa, dla poparcia dokonanej kontrelekcji⁶⁷). Przekonany już do Batorego Kryski, zwołał sejmik płocki z początkiem stycznia 1576 r.⁶⁸). Ogłaszając z obowiązku uniwersał kasztelana, starosta Czarnkowski od siebie przemawiał za Anną, ale równocześnie nieśmiało sugerował szlachcie, że korzystniejsze byłoby jej małżeństwo z synem cesarskim

arcyks. Ernestem niż z Batorym⁶⁹). Wszelkie zalecenia prohabsburskie nie znajdowały jednak w płockim najmniejszego oddźwięku. Przeciwnie, poelekcyjny uniwersał cesarski spotkał się z protestem oblatowanym w grodzie płockim⁷⁰), zaś na styczniowym sejmiku szlachta stanęła twardo przy Annie i Batorym. Postanowiono wysłać do Jędrzejowa czterech posłów (kasztelana Kryskiego, Grzegorza Zielińskiego, Mikołaja Gostomskiego i Sebastiana Kobiernickiego), przy czym kasztelan dostał na koszty tej misji 800 złp, Zieliński 500, a dwaj ostatni po 350, z zadeklarowanego przez sejmik poboru. Uchwalono też dodatkowe opodatkowanie 10 gr z włóki, celem wystawienia 150 konnych, których posłowie mieli zaprowadzić do Jędrzejowa dla ewentualnego zbrojnego poparcia postanowień zjazdu. Wreszcie zdecydowano „okazowanie” pospolitego ruszenia na początek lutego⁷¹).

Przy Batorym

Delegacja płocka na zjazd w odległym Jędrzejowie nieco się spóźniła. Niemniej posłowie zdążyli ustami sędziego płockiego Zielińskiego zadeklarować raz jeszcze swą wolę wytrwania przy osobach Anny i Batorego, a ewentualnie i gotowość zbrojnego odparcia wszelkich zakusów partii habsburskiej⁷²).

Tymczasem strona przeciwna usiłowała sięgnąć swym działaniem także i na teren płocki. Tuż przed rozpoczęciem zjazdu jędrzejowskiego, 14 I 1576 wysłano z dworu cesarskiego do biskupa płockiego misję Kochtitzkiego, celem nakłonienia biskupa Myszковского do wspólnego z prymasem i nuncjuszem, wpłynięcia na Annę Jagiellonkę. Szło wciąż o to, by zechciała wyrzec się małżeństwa z Batorym. Biskup niewiele jednak mógł zdziałać, choć jak się wydaje misję przyjął. 8 lutego pisał do prymasa, że interweniować nie może, sam bowiem, jako odosobniony na Mazowszu stronnik cesarski, znajduje się w niebezpieczeństwie. Zaś dwór Anny, który przeniósł się z Płocka z powrotem do Warszawy, zdaniem biskupa był całkowicie opanowany przez batorianów⁷³). Jak silnie stronnicy Batorego trzymali całe Mazowsze w swym ręku, świadczy zresztą fakt, że na zjeździe partii habsburskiej w Łowiczu, z senatorów świeckich wszystkich województw mazowieckich znalazł się jedynie wojewoda rawski (dawniej kasztelan płocki) Gostomski⁷⁴).

Podczas gdy w Jędrzejowie obradował zjazd batorianów, podkomorzy płocki Wojciech Wilkanowski (zastępując nieobecnych senatorów), zwołał w przewidzianym na poprzednim sejmiku terminie, popis pospolitego ruszenia płockiego⁷⁵). Posłuszna wezwaniu zjechała się zbrojna szlachta 7 lutego na polu pod Raciążem. A korzystając z tego zjazdu postanowiła — obawiając się lada chwila wojny domowej między obu elektami — ustanowić zbrojne pogotowie. Zebrani wybrali spośród siebie „strażnika” woje-

wództwa, którym został Mikołaj Strzeszewski. Miał on strażować wraz z 4 końmi (!) od strony prohabsburskiej Litwy i Prus, a w razie sporządzenia jakiegoś niebezpieczeństwa, donieść o nim Wilkanowskiemu. Podkomorzy zaś mógł wówczas zwołać pospolite ruszenie już nie uniwersałem, a ogłoszeniem po parafiach. Ponadto zlecono wojskiemu płockiemu stale przybywać na zamku płockim i stamtąd dyżurować okolicę⁷⁶).

Pewne kunktatorstwo stronnictwa habsburskiego uchroniło jednak kraj od powszechnej wojny domowej. Zjeżdżający się z końcem marca 1576 na sejm koronacyjny do Krakowa stronnicy Batorego, z niecierpliwością oczekiwali przybycia swego elekta. Tymczasem zaś zajmowały posłów dwie sprawy: wymuszenie (w związku z dawnymi hasłami egzekucyjnymi) zrzeczenia się przez Annę Jagiellonkę jej olbrzymich dóbr spadkowych po Jagiellonach wzamian za „oprawę” przyznaną przez Rzeczpospolitą, oraz pytanie — czy wobec niepewnej sytuacji w kraju i opóźnienia przyjazdu Batorego — nie lepiej koronować samą Annę, a później dopiero Batorego. O ile w pierwszej sprawie szlachta była naogół zgodna, a zrzeczeniom majątkowym sprzeciwiała się niemal sama Anna, to w drugiej kwestii zdania były podzielone. Poglądy płocczan również uległy w tej materii rozbić: kasztelan Kryski domagał się koronacji samej tylko infantki, Grzegorz Zieliński proponował bezwarunkowe jej odroczenie⁷⁷), a wkrótce potem przedłożył pisemny, kompromisowy projekt „dylacji”, starający się dogodzić wszystkim stronnictwom⁷⁸). 10 kwietnia większość posłów płockich zgodziła się na odroczenie koronacji, nie wspominając już o kwestiach majątkowych Anny⁷⁹).

1 V 1576 r. korona Jagiellonów spoczęła na skroniach Stefana Batorego. Czteroletni okres bezkrólewia należał szczęśliwie do przeszłości. Następną walka o tron — i o coś więcej jeszcze, bo stanowisko Polski w świecie — rozegrać się miała dopiero za lat dziesięć. Ostatnim aktem, zamykającym dla płockiego czas interregnum, były nominacje królewskie, które spadłszy na ludzi najczynniejszych w bezkrólewiu, uzupełniły nimi poważne szczyby w stanowiskach senatorskich. I tak Stanisław Kryski z kasztelana raciążkiego awansował na wojewodę mazowieckiego, a Grzegorz Zieliński został kasztelanem płockim po zmarłym Narzymskim. Województwo płockie, od dawna wakujące, otrzymał Piotr Potulicki, a kasztelanię raciążką Adam Rościszewski⁸⁰). Oni poprowadzili ziemie mazowieckie, gdy wraz z całą Polską wstępowały w szczęśliwy okres batoriański.

1) Gierowski J. A. — Sejmik Generalny Księstwa Mazowieckiego, W. T. N., Wrocław 1948 r.

2) Rękopis Instytutu Historii PAN w Krakowie (dawniej Komisji Historycznej PAU), odpisy Laudów Płockich w t. zw. Tekach Pawińskiego, bez sygnatury.

- (z Płockiej Grodzkiej Wieczystej ks. 60 fol. 155). Dalej cytowane jako Lauda Płockie.
- 3) Lauda Płockie (z P. G. W. ks. 56 f. 386).
 - 4) Konopczyński Wł. — Konwokacje (Księga ku czci St. Kutrzeby).
 - 5) Gierowski j. w.
 - 6) Heidenstein — Dzieje Polskie, Petersburg, t. I s. 22.
 - 7) Lauda Płockie (z P. G. W. ks. 56 f. 386).
 - 8) j. w. (z P. G. W. ks. 56 f. 487).
 - 9) Noailles — Henri de Valois, t. III s. 118.
 - 10) Lauda Płockie (z P. G. W. ks. 56 f. 386).
 - 11) j. w. (z P. G. W. ks. 56 f. 489).
 - 12) j. w. (z P. G. W. ks. 56 f. 386), że sprawa o ustrój sądownictwa toczyła się na generale kolskim październikowym, a nie późniejszym — listopadowym. świadczy wzmianka o niej zawarta w liście wojewody Uchańskiego, datowanym już z 6 listopada, a wspomnianym w cytowanym na wstępie Laudum.
 - 13) Orzelski Świętosław — Bezkrólewia Książ Osmiuro, (Scriptores Rerum Polonicarum, t. XXII), str. 32.
 - 14) Lauda Płockie (z P. G. W. ks. 56 f. 487, Ingrosatio...). Deputaci: Wojciech Wilkanowski podkomorzy płocki, Grzegorz Zieliński sędzia płocki, Tomasz Narzmyski cześnik płocki, Szczesny Kliczewski skarbnik płocki, Michał Dąbkowski sędzia zawskrzyński. Mikołaj Kosobudzki pisarz płocki, Łukasz Zieliński pisarz zawskrzyński, Jakub Łysakowski, Piotr Kozłowski, Erazm Zdżarski, Andrzej Krasiński.
 - 15) j. w. (z P. G. W. ks. 56 f. 489). Jeden z argumentów brzmiał, że trzech z pośród jedenastu deputatów było także postami na sejm.
 - 16) j. w. (z P. G. W. ks. 57 f. 139).
 - 17) j. w. (z P. G. W. ks. 57 f. 139).
 - 18) j. w. (z P. G. W. ks. 57 f. 69, Protestatio Nobilitatis...).
 - 19) j. w. (z P. G. W. ks. 57 f. 142).
 - 20) Orzelski str. 32 i 97.
 - 21) Budka W. — Kto podpisał Konfederację Warszawską, Reformacja w Polsce t. I, s. 314—9. (Wilkanowski wśród 12 innych mazurów).
 - 22) Lauda Płockie (z P. G. W. ks. 58 f. 131 oraz Zapiski Lubelskie ks. 33 f. 527).
 - 23) Smoleński Wł. — Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej, Kraków, s. 83.
 - 24) Orzelski s. 92; Uchańska t. V s. 525—527.
 - 25) Smoleński s. 87.
 - 26) j. w. s. 87.
 - 27) Orzelski s. 84.
 - 28) Przeździecki — Jagiellonki Polskie, t. IV s. 67 i nast.
 - 29) Smoleński.
 - 30) Jagiellonki Polskie t. IV, Czarnkowski 20 V 1573 do król. Zofii.
 - 31) Orzelski s. 108.
 - 32) Smoleński s. 91—2.
 - 33) Lauda Płockie (z P. G. W. ks. 58 lub f. 131, Zap. ks. 33 f. 527).
 - 34) j. w.
 - 35) Orzelski (wyd. petersburskie s. 158—9).
 - 36) Orzelski (Scriptores t. XXII) s. 146, patrz też St. Ptaszycki — Losy Konfederacji Warszawskiej, Ref. w Polsce t. VI, 1934, s. 118—119.
 - 37) Uchańska t. IV s. 299, t. V s. 547, oraz Ptaszycki j. w.
 - 38) Smoleński s. 94.
 - 39) Orzelski s. 176, 191, 214, patrz też W. Sobieski — Si non iurabis non regnabis, Ref. w Polsce, t. II, 1922, s. 62.
 - 40) Smoleński s. 94.
 - 41) Zakrzewski — Po ucieczce Henryka, s. 293.
 - 42) Zieliński R. — Chronologia senatorów płockich (Not. Pł. nr 8).
 - 43) Lauda Płockie (z P. G. W. ks. 60 f. 6).
 - 44) Konopczyński — Konwokacja s. 256.
 - 45) Lauda Płockie (z P. G. W. ks. 60 f. 155).
 - 46) Deputaci: Jan Górski sekretarz królewski, Stanisław Kosobudzki, Sebastian Kobiernicki, Piotr Kozłowski, Erazm Zdżarski, Andrzej Krasiński.
 - 47) Lauda Płockie (z P. G. W. ks. 60 f. 155).
 - 48) Gierowski s. 22.
 - 49) Lauda Płockie (z P. G. W. ks. 60 f. 282).
 - 50) j. w.
 - 51) j. w. (z P. G. W. ks. 61 f. 159).
 - 52) j. w. (z P. G. W. ks. 61 f. 77).
 - 53) j. w. (z P. G. W. ks. 61 f. 103).
 - 54) j. w. (z P. G. W. ks. 61 f. 159) Posłowie: Wojciech Wilkanowski podkomorzy płocki, Andrzej Niedziałkowski podstoli płocki, Mikołaj Gostomski chorąży rawski, Sebastian Kobiernicki, Walenty Gościński, Piotr Kozłowski.
 - 55) j. w.
 - 56) Orzelski s. 327—8.
 - 57) j. w.
 - 58) Lauda Płockie (z P. G. W. ks. 62 f. 265).
 - 59) j. w.
 - 60) j. w. (z P. G. W. ks. 62 f. 198) Posłowie: Wojciech Wilkanowski podkomorzy płocki, Grzegorz Zieliński sędzia płocki, Mikołaj Gostomski chorąży rawski, Sebastian Kobiernicki, Adam Lekowski, Adam Kisielewski, Piotr Kozłowski, Jan Koziebrodzki, Erazm Zdżarski, Bartłomiej Kanigowski, Walenty Gościński.
 - 61) Zakrzewski s. 423.
 - 62) Orzelski s. 368.
 - 63) j. w. s. 434.
 - 64) j. w. s. 465.
 - 65) j. w. s. 474.
 - 66) j. w. s. 475.
 - 67) j. w. (wyd. petersburskie) s. 334.
 - 68) Lauda Płockie (z P. G. W. ks. 62 f. 330).
 - 69) j. w. (z P. G. W. ks. 62 f. 12).
 - 70) j. w. (z P. G. W. ks. 62 f. 295).
 - 71) j. w. (z P. G. W. ks. 63 f. 44).
 - 72) Zieliński R. — Wojewoda płocki Grzegorz Zieliński, (Not. Pł. nr 6).
 - 73) Jagiellonki Polskie (Szujski s. CCXXV).
 - 74) j. w. s. CCXLII.
 - 75) Lauda Płockie (z P. G. W. ks. 63 f. 74).
 - 76) j. w. (z P. G. W. ks. 63 f. 105).
 - 77) Orzelski (Scriptores t. XXII) s. 538.
 - 78) j. w. s. 540.
 - 79) Lauda Płockie (z P. G. W. ks. 63 f. 294). Posłowie, którzy podpisali: Sebastian Kobiernicki, Walenty Gościński, Jan Garwaski, Maciej Błocki, Jędrzej i Szczesny Konarscy. Ostatni nieczytelny.
 - 80) Zieliński R. — Chronologia senatorów płockich (Not. Pł. nr 8).